

Tekst: Barbara Wicher

Ilustracje: Ewa Podleś

DETEKTYW ŁODYGA

NA TROPIE ZAGADEK PRZYRODNICZYCH

DBAJ O ŚRODOWISKO



Wydawnictwo Skrzat

Kraków



...czytam zdania pojedyncze i złożone

Książki z serii „Detektyw Łodyga na tropie zagadek przyrodniczych” zostały zakwalifikowane do **POZIOMU TRZECIEGO**, co oznacza, że są przeznaczone dla dzieci, które znają już wszystkie litery i czytają dość płynnie.



Drodzy Rodzice! Zdecydujcie sami, czy Wasze dziecko, siedmiolatek, a może już pięcioletek, jest gotowe do zmierzenia się z tą książką. Każde dziecko rozwija się przecież w indywidualnym tempie. Wierzymy, że kolorowe ilustracje i ciekawa opowieść zainteresują najmłodszych oraz pomogą im w oparowaniu i udoskonaleniu sztuki czytania.

Udanej wspólnej zabawy!

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski, Kraków 2015

Tekst na podstawie scenariusza Ewy Martynkien: Barbara Wicher
Ilustracje i projekt okładki: Ewa Podleś
Redaktor prowadzący: Kinga Stępień
Korekta: Magdalena Kowalska
Skład: Łukasz Libiszewski

ISBN 978-83-7915-087-8

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski
ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków
tel. (12) 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl
www.skrzat.com.pl



PAPIEROWY KLOPS

Za oszklonymi drzwiami gabinetu z napisem „Prywatny Detektyw Eugeniusz Łodyga” panowała zupełna cisza. Detektyw siedział przy biurku i czytał w skupieniu gazetę. Wykorzystywał do tego celu lupę. Było to może niecodzienne, lecz zrozumiałe. Po pierwsze detektyw, jak to detektyw, nie lubił się z nią rozstawać. Po drugie tekst był drobny, więc przez lupę lepiej było go widać. Łodyga natrafił widocznie na intrygującą informację, gdyż mruknął do siebie:

— To ciekawe... To bardzo ciekawe!

Wtedy zadzwonił telefon. Detektyw zaznaczył miejsce, w którym przerwał lekturę, i odebrał.



W słuchawce usłyszał mocno zaniepokojony głos Amelki:

— Detektywie, bo tu zrobił się prawdziwy papierowy klops!

Łodyga zerwał się z fotela i wykrzyknął:



Papierowy klops?!

Znał kilka rodzajów klopsów, tych smacznych kulistych kotlecików, ale o papierowych nigdy nie słyszał.

A może ten klops oznaczał **potwornie potworzastą katastrofę?!**

Rodzeństwo — Amelka, Zosia i Tadzik — nie po raz pierwszy wzywało go do tajemniczej sprawy.

Detektyw rzucił słuchawkę, zostawił gazetę i popędził z pomocą dzieciom.

Po kilku minutach stał już przed drzwiami mieszkania. Otworzyła mu



Amelka. Łodyga od razu zwrócił uwagę na to, że dziewczynka miała podwinięte rękawy, mokre ręce, a na bluzce sporo plamek. Do stwierdzenia tych faktów nie potrzebował nawet lupy, wystarczyło wprawne oko detektywa.

— Szybko, do kuchni! — ponagliła go Amelka i pobiegła przodem.

Łodyga śpiesznie poszedł za nią. Z kuchni dochodziły dziwne dźwięki: jakieś pluski i bulgotanie.

Detektyw stanął w progu i wykrzyknął zdumiony:

Co tu się stało?!

Na stole, w dużej żółtej misce znajdowała się wielka papka czegoś nieokreślonego. Dziewczynki ugniatały ją z wysiłkiem, a Tadzik dolewał wody z konewki.



Zosia przerwała na chwilę pracę, otarła czoło wierzchem dłoni i oznajmiła:

- Papierowy klops się zrobił!
- Jak to? — zdziwił się Łodyga. Wyciągnął z kieszeni lupę i dokładnie przyjrzał się kuli.

Kształtem i konsystencją trochę przypominała
znane mu z przepisów klopsiki, ale wcale
nie wyglądała apetycznie.
Tadzik jęknął:



Chcieliśmy wyprać
papier, żeby mieć
czyste kartki.

- Ale on się zlepił w kulę — stwierdziła równie żałośnie Amelka. — I zrobił się papierowy klops. Eugeniusz Łodyga wiedział, że rodzeństwo miewa niezwykle pomysły, a jednak się zdumiał:
- Wyprać papier? Skąd taka myśl?



— No, żeby go nie marnować — odparła Zosia. — Tata mówi, że papier rośnie w lesie i nie można go trwonić.

Detektyw nareszcie zaczynał pojmywać tę dziwną sytuację.

— Wasz tata ma na myśli, że w lesie rosną drzewa — wyjaśnił. — Z nich uzyskujemy drewno, a z drewna robi się papier — tłumaczył dalej, żywo przy tym gestykulując, przez co nieumyślnie strącił z blatu stos gazet. — Klops! — podsumował jednym słowem to pechowe zdarzenie i zanurkował pod stół, żeby pozbierać porozrzucone na podłodze papiery.

Dzieci miały zamiar mu pomóc, ale powstrzymał je niezadowolony głos Huberta.

— Czy ktoś z was ruszał moją makulaturę? — rzucił podejrzliwie nastolatek, wiedział bowiem, że po swym młodszym rodzeństwie może się wiele spodziewać. — Jutro muszę zanieść ją do szkoły.





- A co to jest makulatura? — zapytała niewinnie Zosia.
Tym razem starszy brat raczył wyjaśnić:

Makulatura to używany papier, z którego można zrobić nowy.

- Prawdziwy papier do rysowania? — chciał upewnić się Tadzik.
— Oczywiście, że prawdziwy — potwierdził niecierpliwie Hubert. — Stare gazety i zapisane kartki fabryki przerabiają na papier. Więc do jutra moja makulatura ma się znaleźć! — rzucił groźnie, wychodząc z pokoju.

Trójka młodszego rodzeństwa popatrzyła po sobie niepewnie. Tadzik skrzywił się speszony. Przecież to właśnie z makulatury Huberta



zrobił się papierowy klops. Na szczęście nie zużyli wszystkiego. Został jeszcze spory stos, właśnie ten, który spadł na podłogę.

Detektyw Łodyga wyłonił się spod stołu i położył na nim pozbieraną makulaturę. Tadzik zapytał niepewnie:

To z czego tak naprawdę jest ten papier?



Chłopiec wiedział, że detektyw, ekspert w sprawach przyrody, na pewno będzie w stanie im to wyjaśnić. Nie mylił się.

— Papier można zrobić z drewna albo z makulatury — zaczął Łodyga. — A marnowanie papieru to **potwornie potworzasta katastrofa!**

Zaraz wam wszystko opowiem.

Wspólnie uprzątnęli szybko stół, a Amelka przyniosła swoje pudełko do robótek ręcznych.



W trakcie opowieści detektywa często wpadała na jakiś ciekawy pomysł. Kiedy dzieci już wygodnie usiadły, Łodyga zaczął wtajemniczać je w sekrety produkcji papieru.

SKĄD SIĘ BIERZE PAPIER?

Większość z nas lubi pojechać do lasu, aby pooddychać świeżym powietrzem. Drzewa bowiem usuwają zanieczyszczenia z powietrza, a ponadto dają nam cień. Są również potrzebne zwierzętom, które budują na nich swoje domy i znajdują w nich pożywienie. Z drzew rosnących w naszych lasach pozyskuje się drewno, a z niego wytwarza się papier.



Używa się go do produkcji wielu przydatnych rzeczy: książek, zeszytów, gazet, opakowań czy chusteczek higienicznych.

Aby jednak papier trafił do książki lub zeszytu, musi przejść długą drogę. Najpierw w lesie drwale ścinają drzewa. Następnie w papierni, czyli fabryce papieru, z małych kawałków drewna i wiórów przygotowuje się papkę. Specjalne walce rozwałkowują ją na arkusze. Gdy arkusze wyschną, papier jest gotowy.

Żeby nie wycinać drzew, papier produkuje się ze starego papieru, czyli z makulatury. W ten sposób mogą powstać zeszyty, gazety albo papier toaletowy.

